

## **Panie naucz nas modlić się...**

Wykład 27

Ks. Tomasz Rapała

### **CZŁOWIEK SPOTYKA BOGA!**

Mamy zastanowić się nad fundamentalną kwestią w naszym chrześcijańskim życiu, jaką jest modlitwa oraz nad trudnościami w modlitwie, do czego przyczyniają się różnego rodzaju zagrożenia życia duchowego. Rozpocznę od pytania, które zadał Św. Jan Paweł II w Liście apostoelskim *Novo Millennio Ineunte* skierowanym na zakończenie Wielkiego jubileuszu Roku 2000: „A czyż nie jest to «znakiem czasu», że mimo rozległych procesów laicyzacji obserwujemy dziś w świecie *powszechną potrzebę duchowości*, która w znacznej mierze ujawnia się właśnie jako *nowy głód modlitwy*” (nr 33). Ojciec Święty zauważa, że „modlitwy trzeba się uczyć, wciąż na nowo niejako przyswajając sobie tę sztukę od samego boskiego Mistrza, jak pierwsi uczniowie: «Panie, naucz nas się modlić» (Łk 11,1)” (nr 32).

Żyjemy w świecie coraz większych sprzeczności i absurdów, gdzie człowiek zapatrzony w siebie zagubił istotę, sens i nadzieję życia. Kierunek jest jeden – to życie wieczne z Bogiem Trójjedynym. Z drugiej strony dostrzegamy wielkie pragnienia odosobnienia, nie dla ciszy i samotności samej sobie, ale dla spotkania z Bogiem, który jest na początku wszystkiego. Na modlitwę trzeba mieć czas, inaczej się nie da. Dlatego domy rekolekcyjne wypełniają się poszukiwaczami Sensu, którym jest osoba Jezusa Chrystusa. On jest Bogiem na wyciągnięcie ręki, którego możemy spotykać, jak często powtarzał Benedykt XVI. Ważny dokument Kongregacji nauki Wiary, podpisany przez kardynała Josepha Ratzingera: *List do Biskupów Kościoła katolickiego o niektórych aspektach medytacji chrześcijańskiej „Orationis formas”* z 15 października 1989 r., podkreśla wagę obecności przewodników na tej drodze między Bogiem a człowiekiem. Potrzeba zatem „pokornej akceptacji doświadczonego w życiu modlitwy nauczyciela i jego wskazań; świadomość tego obecna była w doświadczeniu chrześcijańskim już od najdawniejszych czasów, od epoki Ojców pustyni” (nr 16). Dlatego też w naszych rozważaniach pójdziemy drogą owych doświadczonych nauczycieli bazujących na żywej więzi z Chrystusem potwierdzonej w codzienności życia Ewangelią Jezusa Chrystusa, duchowością zakorzenioną w doświadczeniu Kościoła katolickiego a nie własnych odczuć idących drogą na własną rękę.

Ewagriusz z Pontu, mnich z IV wieku, którego określamy mistrzem życia duchowego, zachęca nas do troski o własne serce: „Zatroszcz się o siebie, a wtedy Bóg zatroszczy się o ciebie”. W codzienności naszego życia trzeba po prostu dbać o siebie, troszczyć się o siebie. Jeśli tak jest, to znaczy, że poznaję Boga, który troszczy się o mnie i dba właśnie o to, by w codzienności życia być razem z Nim.

Dlaczego rozpoczynam od kwestii dbania o siebie i o jaki rodzaj dbania chodzi? Czynie tak, ponieważ każdy człowiek powinien zdawać sobie sprawę, że życie na ziemi nie ogranicza się do płacenia rachunków i pełnej lodówki, ale jest DROGĄ do wieczności. Chrześcijanin jest szczęśliwy wtedy, gdy pozna, że tą drogą jest osoba Jezusa Chrystusa, z którym podąża z dnia na dzień ku wieczności. Św. Augustyn powie, że lepiej jest iść i „kuśtykać” niż zejść z tej Drogi, bo jeśli „kuśtykamy”, to idziemy wolniej, ale w końcu osiągniemy CEL, którym jest Niebo. A jeśli zejdziemy z Drogi, to pozostanie jedynie otchłań piekła. „Człowiek, który nie dba o duchowość, o zdrową, integrującą religijność, jest chory” – napisał Ks. Grzywocz. Zatem w jaki sposób dbać o zdrową duchowość, modlitwę by w

codzienności życia odkrywać prawdę, że Bogu i człowiekowi cudownie jest być razem? Na dobrą sprawę przecież – modlitwa jest odpowiedzią serca na to, do czego zaprasza go Bóg.

Ks. Grzegorz Strzelczyk zauważa, że coraz częściej idąc ulicami miast nie tylko Polski, ale całej Europy, można znaleźć różne „duchowe” propozycje: medytacji transcendentalnej, jogi, mszy o uzdrowienie, egzorcyzmów, treningów uważności, koncentracji wnętrza, posługi charyzmatami, itd. (zob. G. Strzelczyk, *Król jest nagi*, „W drodze” nr 553 (9/2019), s. 44-45). Czasami mamy także do czynienia z sytuacjami, podczas których nawet w obecności Chrystusa obecnego w Najświętszym Sakramencie dochodzi do absurdalnych zachowań takich jak np. trzymanie wstążeczek opuszczonych z monstrancji, które stają się największym emocjonalnym przeżyciem wywołującym zbiorowe spazmy, a jest ich wiele więcej, tak że – nawet trudno je w tym momencie wyliczać. Musimy mieć świadomość, że życie wewnętrzne – jak napisał Réginald Garrigou-Lagrange OP – w duszy będącej w stanie łaski uświęcającej jest przede wszystkim życiem pokory, wyrzeczenia i ofiary, wiary, nadziei i miłości wraz z pokojem, który daje stopniowe podporządkowanie naszych uczuć i wszystkich naszych pragnień przedmiotowi naszego szczęścia – miłości Boga (por. „Trzy okresy życia wewnętrznego”, Wydawnictwo O.O. Franciszkanów, Niepokalanów 2014, s.51). Warto jeszcze zwrócić uwagę, że życie duchowe to sposób, by coraz bardziej w codzienności życia zbliżać się do Pana Boga, który szanując wolność człowieka wyzwala go z egoizmu, zmysłowości, pychy, i w którym człowiek przez częstą modlitwę prosi Pana o potrzebne mu ciągle łaski (por. tamże, s. 50).

Ks. Marek Chmielewski, znawca teologii duchowości, zwraca uwagę na kilka ważnych kwestii, do których należy się odnieść podejmując temat zagrożeń życia duchowego i trudności w modlitwie. Przejawem duchowości człowieka jest szeroko rozumiana kultura, cywilizacja i język. Natomiast kiedy autotranscendencja, wychodzenie poza siebie, jest ukierunkowane na Boga, to wtedy mamy do czynienia z życiem duchowym. Duchowość a życie duchowe to dwa różne pojęcia. Życie duchowe jest pewną formą duchowości. Generalnie, życie duchowe (czyli życie w Duchu Świętym) jest WIEŻIĄ, której celem jest zjednoczenie z Chrystusem, a którego celem jest nasze zbawienie. Stąd zagrożeniem życia duchowego jest to wszystko, co zaburza tę więź człowieka z Jezusem Chrystusem, w relacji do bliźniego, siebie samego oraz w relacji do Kościoła. Warto zwrócić uwagę, że zagrożenie ma charakter potencjalny, zatem nie jest czymś, co już się stało, ale tym, co może się stać i mieć dramatyczne konsekwencje. Dlatego też różnego rodzaju zagrożenia duchowe są niebezpieczne dla samego bycia w pełni człowiekiem! Ich istotą jest właśnie to, by uniemożliwić człowiekowi realizację własnego człowieczeństwa, a przez to osiągnięcie celu istnienia jakim jest Niebo. Wszystko, co jest sprzeczne z Bogiem, zawsze będzie zagrażać człowiekowi. Należy zatem badać myśli, poglądy na ludzką istotę; czy człowiek to osoba czy przedmiot. Człowieka zawsze należy traktować jako osobę duchową, a tego nie czynią np. ideologie materialistyczne.

Należy zwrócić uwagę za ks. Chmielewskim, że fundamentalną kwestią w badaniu zagrożeń duchowych jest PRAWDA zawarta w Piśmie Świętym, które zostało przekazane Kościołowi przez Chrystusa Pana. Właściwym interpretatorem, stróżem i wiarygodnym świadkiem prawdy zawartej w Biblii jest Kościół (Urząd Nauczycielski Kościoła). Należy poznawać Pismo Święte, jego kulturę i źródła po to, żeby nie manipulować Słowem Boga. Ogromnym zagrożeniem życia duchowego jest to, kiedy człowiek „na własną rękę” interpretuje słowa zawarte w Biblii. Żyjemy w czasach, w których jak refren – o zgrozo także w kwestiach religijnych – pojawiają się stwierdzenia: „ja tak uważam”. Słuchając takich stanowisk, nie pozostaje nic innego jak reakcja: „co kogo obchodzi, co ty uważasz?”. Na tym gruncie pojawia się bardzo wiele zamętu, który zamiast jednoczyć z Bogiem rozbija, powodując koncentrację na własnych duchowych przeczuciach, które nie mają najczęściej nic wspólnego z chrześcijańskim doświadczeniem bliskości Boga w Jezusie. Wspomniany dokument Kongregacji Nauki Wiary stwierdza: „Każdy powinien odnaleźć w różnorodności i bogactwie modlitwy chrześcijańskiej, której uczy Kościół, własną drogę, własny sposób modlitwy; ale te wszystkie drogi osobiste łączą się w końcu w tej *drodze do Ojca*, którą jest Jezus Chrystus. Tak więc, niech każdy w poszukiwa-

niu własnej drogi pozwoli prowadzić się nie własnym osobistym upodobaniom, ale Duchowi Świętemu, który przez Chrystusa wiedzie nas do ojca” (nr 29). Dlatego właśnie Prawda o Bogu i człowieku, jego duchowości jako relacji z Bogiem musi być fundamentem, bez niej człowiek jest zdezorientowany w życiu. Poza tym bez prawdy o Bogu i człowieku – nie można miłować. Człowiek realizuje siebie tylko w miłości, gdy jest ukierunkowany na innych, wtedy spełnia siebie jako osobę ludzką. Św. Paweł napisał, że „nikt nie żyje dla siebie” (por. Rz 14,7). Tylko człowiek żyjący w prawdzie założy małżeńską wspólnotę, która będzie trwała mimo prób i trudów. Tylko człowiek prawdziwy będzie wierny Bogu w kapłańskich czy zakonnych przyrzeczeniach.

W dzisiejszym świecie dużym zagrożeniem duchowym jest także zanik wartości i cnót: roztropności, sprawiedliwości, umiarkowania czy męstwa. Doświadczamy wielu dramatów, których źródłem jest załamanie życia moralnego, ponieważ wartości moralne wystawiane współcześnie na działania ideologiczne tracą swój sens, a utrata sensu istnienia staje się czymś nagminnym. Spotykamy wielu piewców nihilizmu upojonych intelektualnym haszyszem prowadzącym do kompletnej degradacji człowieka, kultury i świadomości celu. Ulegając wielu duchowym zagrożeniom, człowiek wystawia się na niebezpieczeństwo utraty tożsamości, a przez to braku rozumienia siebie i swojego miejsca w świecie.

Zagrożenia życia duchowego są dwojakiego rodzaju: egzogenne oraz endogenne. Pierwsze – jak wskazuje ks. prof. Marek Chmielewski – pochodzą z zewnątrz. Chodzi tutaj o działalność sekt, pseudomistyków czy dziwne prywatne objawienia. Natomiast endogenne mają swe źródło w nas samych, czyli w sumieniu, psychice, zranieniach emocjonalnych. Zawsze musimy pamiętać, że największym i najbardziej podstawowym zagrożeniem jest GRZECH. To on zabija życie Boże w człowieku. Dlatego częsty sakrament pojednania i pokuty staje się przywróceniem utraconego życia Bożego. Msza Święta, podczas której człowiek przyjmuje Chrystusa, żywego i prawdziwego, w Hostii jest uobecnieniem więzi z Bogiem, która się nieustannie umacnia i dlatego taka osoba nie będzie szukała siebie czy „nowinek” duchowych wystawiając się na niebezpieczeństwo utraty tej więzi. „Unikajcie wszystkiego, co ma choćby pozór zła” (1Tes 5,22) – przestrzega św. Paweł. Osoba, która jest w Kościele, żyje sakramentalnie, i pielęgnuje cnoty, pracując nad sobą – nie pobłądzi. Ogromną rolę odgrywa wspólnota ludzi wierzących. Dlatego warto przynależeć do katolickiej wspólnoty, która w mocy Ducha Świętego kroczy drogą wiary, nadziei i miłości.

Kiedy poznajemy różnego rodzaju zagrożenia duchowe, czynimy to po to, żeby mieć świadomość działania zła, a nie w celu zgłębiania struktur zła i fascynowania się nimi. Znakiem autentycznej wiary w Boga jest ludzka RADOŚĆ, ponieważ jest ona wyrazem SPOTKANIA osób: Boga i człowieka. Benedykt XVI w jednej ze swych homilii powiedział tak: „(...) człowiek wierzący jest człowiekiem radości i będzie nim tym bardziej, im bardziej jest wierzący, a radość budzona przez wiarę jest siłą, która zmienia świat. Będziemy coś winni światu i ludziom, gdy pozwolimy zgasnąć tej radości” (Joseph Ratzinger/Benedykt XVI, *Nauczać i zgłębiać Bożą miłość*, KULJPII 2016, s. 140). Bądźmy zatem ludźmi czerpiącymi tę radość wiary ze Źródła, którym jest Serce naszego Pana Jezusa Chrystusa i dzielimy się nią z wszystkimi. Modlitwa jest trwaniem jak św. Jan przy Sercu Jezusa; Serce do serca. Człowiek naprawdę spotyka Boga! Dlatego trzeba walczyć o każde spotkanie, bo wtedy życie nabiera sensu i radości. To nie prawda, że wszędzie jest ciemno i nudno. Pamiętajmy, że „modlitwa nie powinna być postrzegana jako zwykły dobry czyn w stosunku do Boga, nasze działanie. Jest ona przede wszystkim darem, owocem żywej, ożywiającej obecności Ojca i Jezusa Chrystusa w nas” (Benedykt XVI, *Modlitwa wyzwala*, Watykan, Katecheza z 16 maja 2012 r.).

**Pytanie konkursowe:** Kto mówił o tym, że lepiej kuśtykać, ale być na Drodze życia z Chrystusem niż zejść z niej i autor miał na myśli?

